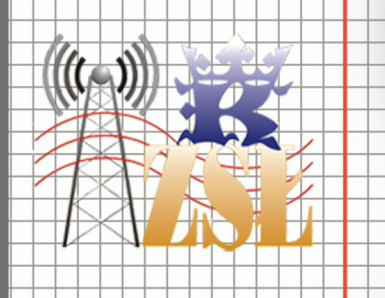


MARGINES

szkoła - uczniowie - prasa

Kwiecień 2012 | Numer specjalny: Wszyscy jesteśmy gospodarzami



EURO 2012

WSTĘPNIAK**Paweł Kastelik**

„Margines” jest gazetą z dość długą już historią tworzoną przez uczniów z krakowskiego Zespołu Szkół Łączności.

Dbamy o rozwijanie światopoglądu uczniów poprzez różnego rodzaju artykuły – od lekkiej tematyki, aż po te cięższego kalibru, zwracające uwagę na sprawy ważne lub kontrowersyjne. Nasze spojrzenie na otaczający nas świat jest pełne młodzieńczego żaru i zapału (czyli jest jedyne, nieomyłne i najlepsze).

Ten kwietniowy numer specjalny jest od początku do końca poświęcony turniejowi EURO 2012, którego organizatorami są Polska oraz Ukraina. Będziecie mogli przeczytać artykuł o zasadach fair play oraz o tym, jak nasze miasto potrafi skorzystać z każdej sytuacji. Wojtek, poruszy niewygodny temat masowego mordowania psów na Ukrainie, ale za to Hubert z dystansem i swoim poczuciem humoru oraz lekkim piórem opisze, jak powinien wyglądać prawdziwy kibic z krwi i kości. Ania – z prawdziwie kobiecego punktu widzenia – powie Wam, jak powinno się dbać o swoje zdrowie i ciało poprzez zdrowy styl życia. Łukasz odstani przed tajemnicę wolontariatu sportowego, a ja opiszę wszystko o oprawach meczowych, będących nieodzownym elementem każdego spotkania. Na sam koniec Wojtek zamyśli się, jak to jest z nami Polakami. Jesteśmy tolerancyjni czy może gdzieś tam na dnie spoczywają pokłady uprzedzeń do innych ludzi...

Wszystko to w najnowszym, kwietniowym, specjalnym numerze szkolnej gazety „Margines”: Wszyscy jesteśmy gospodarzami. Nie zostało mi nic innego, jak tylko życzyć udanej lektury naszego czasopisma. Piątka!

Co w numerze?

Wyścig o medale	s. 3
Sukces po krakowsku	s. 4
Bezpieczeństwo zakazem poglądów?	s. 6
Komiksy	s. 7
EuroMord 2012	s. 8
Ideał kibica, a rzeczywistość	s. 10
Jesteś w stanie?	s. 12
Wolontariat sportowy	s. 14
Oprawy meczowe	s. 15
W zdrowym ciele - zdrowy duch?	s. 16
Polska z całym Światem za pan brat	s. 18

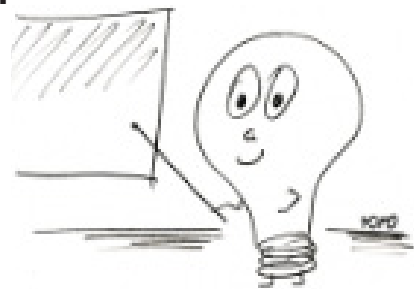
MARGINES
Gazeta Szkolna

Gazeta Szkolna ZSŁ

Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Kastelik
Wojciech Gajda
Hubert Pięta
Anna Oleś
Łukasz Ożóg
Damian Hanusiak

**Opieka/konsultacja/korekta:**

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: zslmargins@o2.pl**www:** www.tnij.org/margin

Czym tak właściwie jest sport?

Według definicji *Słownika języka polskiego* sport to: „ćwiczenia i gry mające na celu rozwijanie sprawności fizycznej i dążenie we współzawodnictwie do uzyskania jak najlepszych wyników”. Ale czy takie dążenie do uzyskania najlepszych wyników ma sens, jeśli nie jest zdobyte zgodnie z zasadami fair play? Nie wiem jak innym, ale mnie nie smakuje zwycięstwo, które jest okraszone moim oszustwem – już tak nie cieszy, jak prawdziwy wynik swoich starań.

Nie będę mówić o detalach, co wolno, a czego nie, bo nie znam szczegółów i niuansów wielu dyscyplin; będzie bardzo ogólnikowo, ale z sensem.

Środki dopingujące. Ułatwiają procesy myślowe, eliminują uczucie zmęczenia, zwiększają wytrzymałość organizmu na wysiłek fizyczny i ból. Zakazane, ale mimo to często w nagłówkach gazet pojawiają się hasła, że ktoś jest podejrzany o zażywanie ich. Marit Bjørgen, norweska biegaczka narciarska – znają ją chyba wszyscy fani Justyny Kowalczyk – choruje na astmę; w 2009 roku otrzymała pozwolenie na stosowanie leku, który znajdował się na oficjalnej liście środków dopingujących do 2011. Polscy kibice są oburzeni, bo astma to choroba układu oddechowego, a leki przeciwko niej zwiększają wydolność. Łatwiejsze oddychanie to łatwiejszy start w zawodach i lepszy czas, więc łatwiej pokonać tych zdrowych (oczywiście wszyscy sędziowie wiedzą o chorobie Marit i jest to legalne, ale pospolicie Kowalski oglądający w telewizji transmisję z zawodów „wie swoje i mu się to nie podoba”).

Łapówki. Temat ustawianych meczów (hmm... ciekawe,

Wyścig o medale

Anna Oleś

SPORTOWIEC BRAŁ ŚRODKI DOPINGUJĄCE, POBIŁ REKORD! MECZ BYŁ USTAWIONY, DOSTALI SIĘ DO FINAŁU! POPCHNAŁ SPRINTERA NA SĄSIEDNIM TORZE, PRZYBIEGŁ PIERWSZY NA METĘ! GDZIE SIĘ PODZIAŁO FAIR PLAY?

dłaczego dotyczy to zazwyczaj sportów drużynowych?) wraca do mediów co jakiś czas. Scenariusz zwykle wygląda podobnie: sędzia dostaje po kryjomu pokąsną sumkę do kieszeni, trenerzy przeciwnych drużyn się umawiają między sobą, sportowcy grają przeciwko sobie, a wynik w tabeli wywołuje silne emocje wśród kibiców. Bo jak taka słaba drużyna przeszła do finału, a lepsi odpadli już w ćwierćfinale? Zdaleka śmierdzi oszustwem.

Zwykłe niemoralne zachowanie. A to ktoś kogoś kopnie, ktoś kogoś uderzy, przewróci. Okej, zdarzają się momenty, że jakiś wypadek trafi się przez przypadek, nie specjalnie. Ale nie może być tak, że robimy krzywdę przeciwnikowi świadomie, pod wpływem chwilowych uczuć, byle tylko wygrać! Nielogiczne jest dla mnie to, że przeciwnicy obrażają się wzajemnie i opisują „kolorowymi epitetami”, byle tylko dobić psychicznie.

Dłaczego ludzie nie zachowują się fair wobec innych? Zwycięstwo ma słodki smak, ale trwa krótko. Jest jak czekolada, jak narkotyk – człowiek chce więcej i więcej, bo mu smakuje, dobrze się z tym czuje. Dłaczego ma być zdobyte przez oszustwo? Dla pieniędzy, sławy, kawałka metalu z wyrytą cyfrą „jeden” na sznurku? Co to da? Pieniądze się skończą, sława przeminie, medale pokryje kurz, ale zła pamięć o człowieku pozostanie, choć on już zdąży się

dawno zestarzeć. Przecież kłamstwo ma krótkie nogi, jak coś tylko wyda się podejrzanе, jest niemal „wywracane na dziesiątą stronę”, byle tylko znaleźć odpowiedzi na pytania „jak?” i „dlaczego?”. Medycyna, świadkowie, czyjeś wyrzuty sumienia... Łatwo można znaleźć tego, który chce być najlepszy, nie patrząc na innych, a wtedy spotka go stosowna kara. Moralne zasady obowiązują nie tylko w sporcie, ale i w życiu. Wszak życie to jedna wielka gra, wyścig szczurów, który ma swoje zasady – jedną z nich jest właśnie fair play – nie oszukuj. Zawody sportowe powinny pozwolić nam sprawdzić się i porównać z innymi, a stanie na podium z pucharem w dłoniach czy medalem na szyi powinno być tylko miłym dodatkiem do tego. Bo przecież ważniejsza jest satysfakcja, że samemu się doszło do czegoś ciężką pracą, a nie kosztem innych, prawda?



Sukces po krakowsku

Wojciech Gajda

MAGIA KRAKOWA SPRAWIŁA, ŻE POMIMO NIEWYBRANIA GO NA MIASTO-ORGANIZATORA MISTRZOSTW EUROPY, ZOSTAŁ OKRZYKNIĘTY "STOLICĄ EURO 2012". CO ZYSKA NA TYM NAJWIĘKSZE MIASTO MAŁOPOLSKI I JAKA BĘDZIE W NIM ATMOSFERA PODCZAS CZERWCOWYCH ROZGRYWEK?

Zbliżające się wielkimi krokami Euro 2012 to nie tylko emocjonalne wydarzenie sportowe, ale także możliwość wypromowania regionów, na których rozegrają się najważniejsze mecze w tym sezonie.

Gdy tylko Polska i Ukraina zostały wybrane przez UEFA na organizatorów Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w tym roku, przygotowania do nich ruszyły pełną parą. O co tak właściwie od kilku lat toczy się walka?

Kraków – bezapelacyjnie kulturalna stolica naszego kraju,

a jednocześnie najbardziej rozpoznawalne polskie miasto na świecie. Każdy, kto w nim zagości, chciałby wracać do niego regularnie. W czym tkwi jego sekret? Nie bez kozery hasłem reklamowym naszego miasta od pewnego czasu jest zwrot: „Magiczny Kraków”. I choć pod względem Euro spotkanie nas nie małe rozczerowanie, w związku z niewybraniem go na miasto-organizatora, to z czasem okazało się, że wyszło nam to na dobre. Do stolicy Małopolski na czas trwania mistrzostw przybędą reprezentacje Holandii, Anglii i Włoch, które przez kilka tygodni

będą trenować na stadionach Wistły, Hutnika i Cracovii. Przewiduje się, że za tymi drużynami przybędzie do naszego miasta kilkadziesiąt tysięcy kibiców, a warto także zauważyć, że spora część turystów, która przybędzie na mecze do Warszawy, Wrocławia, Gdańska czy Poznania, w przerwach od nich, zdecyduje się zwiedzać nasz piękny kraj. I wielu z nich wybierze właśnie południe Polski. Ci wszyscy ludzie będą musieli tu czymś przyjechać, gdzieś spać, w międzyczasie coś jeść... Prawdziwy raj – dla wszystkich.



fol. Paweł Kastelik



Od sprzedawców, hotelarzy, biur podróży, firm przewozowych po przewodników, muzea, władze miasta... Turysta = pieniądz. Turysta zadowolony = pieniądz + promocja regionu. I biznes się kręci.

Specjalnie tworzona strefa kibica, która zostanie ulokowana na Błoniach, pomieści 30 tysięcy kibiców, którzy na wielkich telebimach będą mogli obserwować zmagania drużyn piłkarskich o tytuł mistrzów. Sektory w klimatach poszczególnych krajów sprawią, że wszystko będzie odbywało się w atmosferze zjednoczenia i wielokulturowości. To będzie idealne miejsce dla kibiców (nie tylko z Polski), którym nie udało się ku-

pić biletów na mecze. Ale to nie wszystko, co zyska Kraków, okrzyknięty przez media „stolicą” Euro 2012... Drużyny, które wybrały nasze miasto na swoje miejsca noclegowe, nie tylko sfinansowały remonty stadionów treningowych, ale także postanowiły zrobić coś dobrego dla lokalnego społeczeństwa. Piłkarze i trenerzy z grupy holenderskiej zorganizowali „zrzutę”, w wyniku której uezierano pieniądze na budowę boiska piłkarskiego przy Szkole Podstawowej Nr 93 w Bronowicach. To się nazywa gest.

1 lipca w Kijowie odbędzie się finałowy mecz, który wyłoni Mistrza Europy w piłce nożnej. Emocje powoli zaczną opadać, kibice wrócą do swoich domów i tygodniami będą dzielić się ze znajomymi czy rodziną wrażeniami z tych wydarzeń, a latami będą o nich pamiętać. Kwintesencją promocji Krakowa jest to, że najwięcej zyskuje on po prostu tym, jaki jest. Jednak dzięki temu wydarzeniu sportowemu więcej ludzi będzie mogło się dowiedzieć o jego istnieniu lub wykorzystać je, jako powód do odwiedzenia miasta. Wszyscy dobrze wiemy, że przyjdzie taki dzień, że oni tutaj wrócą. A mistrzostwa będą już wtedy przeszłością.

Bezpieczeństwo zakazem poglądów?

Hubert Pięta

CZY WSZELKIE REGULAMINY I INSTRUKCJE MÓWIĄCE NAM CO MOŻEMY, A CO NIE, OGRANICZAJĄ NASZĄ WOLNOŚĆ? NIE, W KOŃCU DZIĘKI TAKIM RZECZOM JEST CHOCIAŻ MINIMALNY PORZĄDEK. JEDNAK SIŁY WYŻSZE POWOLUTKU, MAŁYMI KROCZKAMI CHCĄ PRZEKROCZYĆ GRANICĘ MIĘDZY SWOBODĄ MYŚLENIA, A CAŁKOWITĄ KONTROLĄ.



Materiały rasistowskie, ksenofobiczne, polityczne, religijne, propagandowe

Każda impreza i każde większe wydarzenie posiada swój regulamin, z zakazami i nakazami.

Tak samo jest w przypadku regulaminów obowiązujących na stadionach, mnóstwo zakazów, które oficjalnie są znane w większej bądź mniejszej części nam. Jednak w tym roku do obecnych zasad dołączyła jedna, która z pewnością wywoła kontrowersje. Interpretacja tego przepisu – jak i każdego innego w tym kraju – jest naprawdę szeroko rozumiana. A treść jego brzmi: „Zakaz wnoszenia materiałów rasistowskich, ksenofobicznych, politycznych,

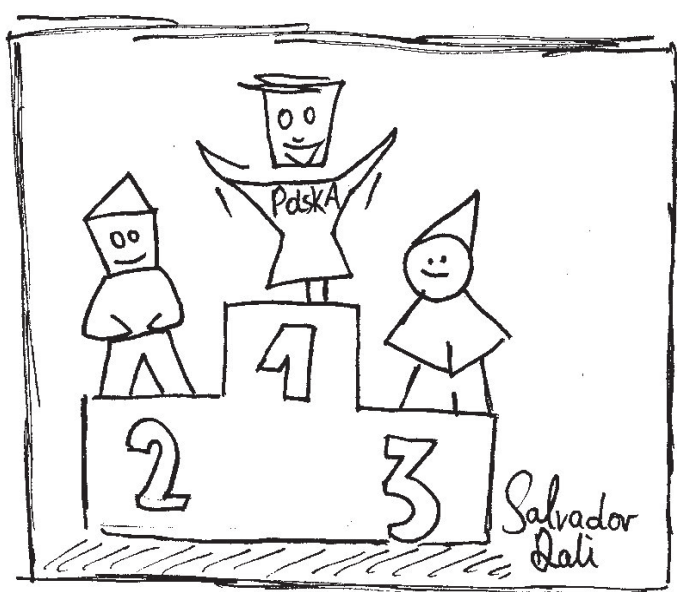
religijnych i propagandowych na teren stadionu”. O co w tym tak naprawdę chodzi? Posługując się skrajnościami, można wywnioskować, iż w teorii mało kto będzie mógł zgodnie z prawem wejść na stadion. Najprostszy przykład to krzyżyki, które ludzie noszą na szyi. Będą zabierane na wejściu? Nikt nie wejdzie na mecz? A co, jeśli na mecz zapragnie przyjść ortodoksyjny wyznawca judaizmu? Jego też nie wpuszczą na trybuny? Teoretycznie można stwierdzić, że wszelkie znaki religijne są zakazane: tatuaże, elementy ubioru lub wyglądu. Co z piłkarzami? Wielu graczy ma w zwyczaju przeżegnać się przed rozpoczęciem meczu

lub wzniesić ręce w stronę nieba po strzelonej bramce. Ich ten zakaz też dotyczy? Ciekawie sprawa wygląda również z rasizmem. Jesteśmy krajem europejskim, a niektórzy z nas są wrogo nastawieni do innych ras, więc pojawienie się czarnoskórego mężczyzny może wywołać wrogość wśród wybranych osób. Czy więc wpuszczanie na stadion ludzi o innym kolorze skóry jest również zakazane? Szczerze w to wątpię, ale w naszym społeczeństwie występuje mnóstwo zjawisk absurdalnych, więc wszystko jest możliwe. W przypadkach materiałów propagandowych również pojawiły się pytania i obawy. Czy wniesienie na mecz transparentu mieszczącego się w dozwolonych wymiarach z napisem „Niech żyje orzeł biały” można uznać jako szerzenie propagandy o wyższości naszego kraju nad innymi państwami? Brnąc dalej w tę kopalnię nonsensu, można stwierdzić, że szaliki kibiców też powinny być zakazane. W końcu pojawiają się na nich symbole narodowe, różne hasła podnoszące na duchu kibiców i piłkarzy. Jest to też swego rodzaju propagowanie wartości narodowych. Na ostatnich mistrzostwach niektórzy kibice wchodzili na mecz reprezentacji w szalikach klubowych, lecz w znaczącej części osoby te były „wypraszane” ze stadionu lub rekwirowano materiały dopingowe.

W tej kwestii w tym roku raczej nic się nie zmieni. Mam nadzieję, że wszelkie wątpliwości związane z przepisami zostaną rozwiane, a one same jeszcze szczegółowo dopracowane i przejrzyste wyjaśnione, bo na dobrą sprawę osoby niezainteresowane dokładną analizą regulaminu mogą nie mieć pojęcia, co mają rozumieć przez „Zakaz wnoszenia materiałów rasistowskich, ksenofobicznych, politycznych, religijnych i propagandowych na teren stadionu”. W końcu będziemy w naszym kraju gościć reprezentacje wielu państw europejskich, dlatego też wszystko musi zostać dopięte na ostatni guzik. Należałoby się również zastanowić, czy wprowadzenie tego przepisu faktycznie jakkolwiek

wpłynie na nasze bezpieczeństwo. Jeżeli się głębiej zastanowić, to tylko ponownie ograniczane są nasze poglądy, przekonania i idee, co jest kolejnym krokiem do uszczuplenia naszego poczucia wolności i wartości – a takie rozumowanie może pobudzić ludzi do agresji, a nie do własnego przekonania o swym bezpieczeństwie.

KOMIKSY



EuroMord 2012

Wojciech Gajda

MIĘDZYNARODOWY SKANDAL ZWIĄZANY Z PRZYGOTOWANIAMIS DO EURO 2012 NA UKRAINIE. TOWARZYSTWA OCHRONY PRAW ZWIERZĄT BIJĄ NA ALARM I SZACUJĄ, ŻE ŻYCIE MOGŁO STRACIĆ JUŻ NAWET KILKASET TYSIĘCY PSÓW. CZY WARTO, KU CHWALE KOMERCJI, ZORGANIZOWAĆ TE MISTRZOSTWA BEZ WZGLĘDU NA WSZYSTKO?

Przygotowania do Mistrzostw Europy piłce nożnej trwają pełną parą.

Kolejne firmy budujące autostrady ogłaszają upadłość, remonty kolejnych stadionów kończą się nowymi spektakularnymi porażkami i kolejne osoby odpowiedzialne za te przygotowania tłumaczą się społeczeństwu z tego, że jak zwykle same chęci nie wystarczą. Do tego, że trzeba wyciąć kawałek lasu czy wysiedlić ludność, by zbudować drogę mającą ułatwić życie w wieku zdominowanym przez technologię, w którym czas pędzi zdecydowanie szybciej niż kiedykolwiek, zdążyliśmy już przywyknąć. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, jak organizacja Euro 2012 brutalnie przyczyniła się do degradacji środowiska. Za sprawą ukraińskich władz w przeciągu ostatnich

uczucia, takie zwierzęta są wyłapywane i przewożone do schronisk. Te, co prawda, często są przepełnione ze względu na niski budżet przeznaczony na ten cel, jednak mimo wszystko o najlepszych przyjaciół ludzi się dba. Trudno zatem uwierzyć, że w Kijowie znajduje się tylko jedno schronisko dla zwierząt – w dodatku prywatne. Władza zamiast inwestować w ich tworzenie i utrzymywanie, postanowiła znaleźć formę zastępczą – tańszą, którą są... mobilne krematoria. obrońcy praw zwierząt na Ukrainie biją na alarm, pokazując w sieci reportaże i filmy ukazujące ten przykry proceder.

Za „czyszczenie ulic” odpowiadają przedsiębiorstwa komunalne, które najczęściej w nielegalny sposób pozbywają się bezdomnych psów. Szczeniaki czy dorosłe, małe czy duże, chore czy zdrowe, pańskie czy bezpańskie... Przez tę „faszystowską obławę” (jak to określiła Asia Sierpińska – prezes jednej z ukraińskich organizacji ochrony zwierząt) życie tracą również psy, które są zadbane i mają swoich właścicieli, ale zgubiły się lub oddaliły od posesji. Sposoby, jakimi pracownicy tych przedsiębiorstw uśmiercają psy, są nadzwyczaj brutalne i w normalnych ludziach powinny budzić sprzeciw i gorycz. To już nie jest tylko przedmiotowe traktowanie tych istot – to po prostu masowe mordy, za które ktoś srogo powinien odpowiedzieć. Rankiem po ulicach rozwożony jest pokarm z truciznami, które



Źródło: <http://stopmordowaniu.pl/>

trzech lat z premedytacją bestialsko wymordowano kilkadziesiąt tysięcy psów. Czy korzyści, jakie przyniesie organizacja tego wydarzenia, są warte tego, by zorganizować je mimo wszystko i wbrew jakimkolwiek moralnym normom?

Ukraina od kilku lat boryka się z problemem dużej ilości bezdomnych zwierząt, blłąkających się po ulicach. W związku z wyborem naszego wschodniego Sąsiada na współorganizatora mistrzostw i chęcią stworzenia jak najbardziej bliskiego ideałowi wizerunku wobec turystów i kibiców przyjeżdżających na mecze, wzmożono działania mające na celu wyeliminowanie tego problemu. Dosłownie. W cywilizowanych krajach, gdzie nie tylko władze, ale i mieszkańcy, posiadają jakiekolwiek

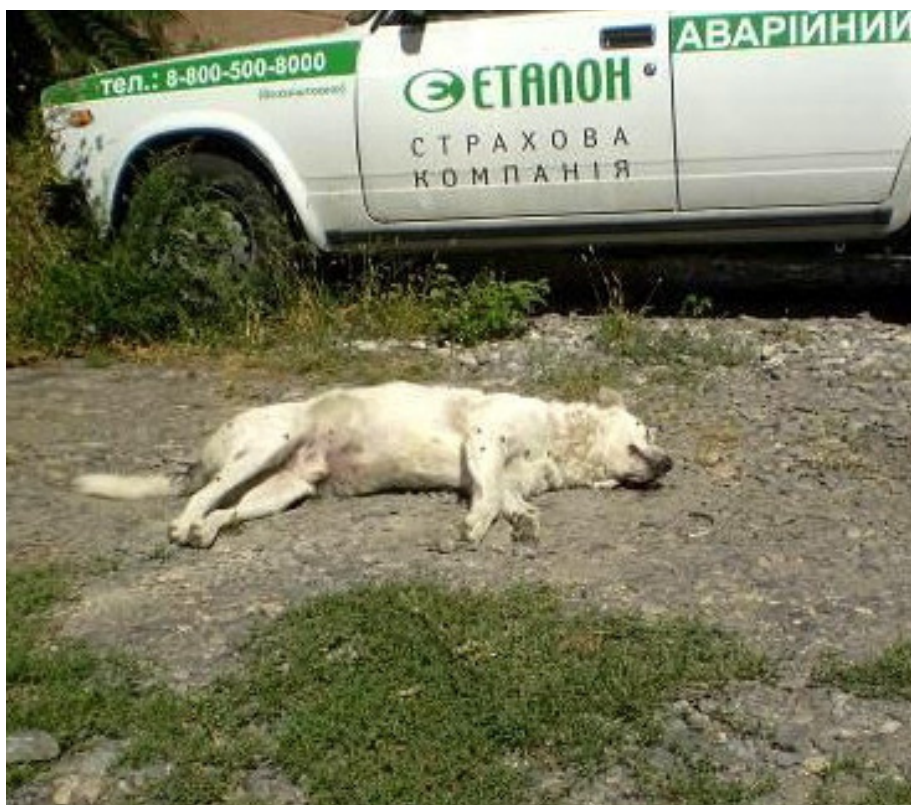
powodują paraliż i długą, bolesną śmierć, a pod osłoną nocy zwierzęta są zbierane i wywożone do zakładu utylizacji. Do tej mroźnej krew w żyłach sytuacji swoje trzy grosze dokłada także wielu mieszkańców, którzy dostarczają do tych zakładów „złowione” przez siebie psy, otrzymując za każdy kilogram około 2 złotych... Ze szkieleatów pozostałych po spalaniu tworzona jest mąka kostna, wykorzystywana jako pokarm dla zwierząt. Innym sposobem na walkę z bezdomnymi istotami jest ich odstrzeliwanie, wywożenie na wysypiska śmieci, polewanie gaszonym wapnem (mającym właściwości żrące) i przysypywanie odpadami. Zero jakiegokolwiek mowy o schroniskach, chęci znalezienia bezpiecznym psom nowych właścicieli czy prawdziwej, humanitarnej pomocy. To woła o pomstę do nieba.

Kiedy ludzie odpowiedzialni za ten proceder zauważą, jak daleko przekroczyli granicę moralności i poczują się zobowiązani do poniesienia konsekwencji swoich czynów? Rozwiązywanie problemu bezdomnych zwierząt poprzez ich zabijanie to pójście na łatwiznę. Czy to samo należy zrobić z bezrobotnymi i bezdomnymi ludźmi? Z pewnością dobrze zrobiłoby to gospodarce kraju, a co za tym idzie – wizerunkowi... Znieczulica staje się zbyt powszechna. W Polsce co pewien czas głośno w mediach o pojedynczych przypadkach znęcania się nad zwierzętami. Następuje wtedy zdecydowany sprzeciw społeczeństwa wobec takich czynów, a prawo jest regularnie nowelizowane tak, by eliminowało takie postępowanie. Zastanawiający jest zatem fakt, dlaczego petycje w sprawie masowego mordowania psów na Ukrainie w związku z organizacją Euro 2012, które zostały podpisane przez miliony ludzi na całym



świecie, nie znalazły odzwierciedlenia w zdecydowanej reakcji kogokolwiek mogącego przyczynić się do zatrzymania tego procederu. Unia Europejska chętnie nakłada sankcje, między innymi na Białoruś (za sprawą drobnych nieporozumień politycznych), a w sytuacji, gdy brutalną śmierć poniosły tysiące zwierząt, ich zabrakło... Dlaczego?

Pies najlepszym przyjacielem człowieka. Jeśli tak na Ukrainie traktuje się przyjaciół, to boję się tam pojechać na Euro. Coś musi być nie tak z mentalnością tego narodu. Niewyobrażalnym jest dla mnie zasiąść na trybunach ukraińskiego stadionu podczas mistrzostw, mając świadomość, jakim kosztem zostały zorganizowane. Wszystko ku chwale komercji.



Ideał kibica, a rzeczywistość

Hubert Pięta

PORA ZWERYFIKOWAĆ RZECZYWISTOŚĆ I POZBAWIĆ SIĘ WSZELKICH ZŁUDZEŃ - O IDEALNYM KIBICOWANIU W NASZYM KRAJU NIE MA MOWY.

Uwaga!
Tekst nie ma zamiaru obrażać osób trzecich. Artykuł przedstawia luźne podejście do dzisiejszych realiów i pełni funkcję czysto rozrywkową. A gdyby ktoś poczuł się urażony – chylę czołeczek i z góry przepraszam.

Zbliża się czas jednego z najbardziej oczekiwanych eventów roku 2012.

Mowa oczywiście o Mistrzostwach Europy w piłce nożnej. Jednak dyscyplina ta – jak i każda inna – nie byłaby piękna, gdyby nie kibice. Z nimi natomiast jest różnie. Poniżej przedstawiam dziewięć znanych zasad, które kształtują idealnego fana piłki kopanej. Jak one mają się do rzeczywistości?

Zna dobrze przepisy i zasady rozgrywania zawodów w dyscyplinie, której kibicuje.

W tym miejscu następuje kwestia sporna, ponieważ teoretycznie rzecz biorąc, każdy fan danej dyscypliny sportowej powinien wiedzieć, jakimi zasadami się ona kieruje. Jednak nie zawsze ma to miejsce w praktyce, więc stereotyp „znawcy”, który nie wie, co to spalony czy karny, wcale nie jest mitem.

Gorąco dopinguje swoją drużynę, ale potrafi obiektywnie ocenić i nagrodzić uznaniem dobrą grę przeciwnika. Pierwsza połowa tej zasady jest jak najbardziej w porządku. Zazwyczaj na mecz ludzie przychodzą zobaczyć swoją ukochaną drużynę w akcji i dołożą wszelkich starań, żeby wesprzeć ich duchowo w bitwie na boisku. Można doszukiwać się różnych wyjątków, na przykład panowie przychodzący na mecz w celu zjedzenia dobrej kiełbaski lub strzelenia sobie kilku słodkich zdjęć typu „Yeah, tu byłem”. Lecz z obiektywną oceną i pozytywnym komentarzem drużyny przeciwnej można już się spierać. Spójrzmy prawdzie w oczy, pokażcie mi pięć osób, które podczas dopingowania zachwalają wygrywającą drużynę przeciwnika.

Cieszy się z wygranej swojej drużyny, ale nigdy nie szydzi z pokonanych.

Wiadomo – gdy wygrywamy, jest wspaniale, dumnie i pięknie. Ale i tak zawsze znajdzie się w tłumie ktoś, kto powie: „Nie umieją grać, dobrze im tak, niech wracają do





Źródło: <http://www.blogpelendobra.pl/files/2010/09/18.jpg>

siebie". I nic w tej sprawie nie zrobimy.

Martwi się przegraną swojej drużyny, ale potrafi uznać wyższość przeciwnika i gratulować mu.

Kibice i piłkarze podczas meczu są jednym ciałem, więc obie strony tak samo przeżywają starcie. Lecz jak poprzednio, śmiem wątpić, że po przegranej ktokolwiek rzuci się do stóp przeciwnika z wyrazami szacunku. W końcu Polacy są dość zawistni, szanowanie i uwielbianie wroga koliduje z naszym ego.

Nie opuszcza swoich w biedzie, dopinguje ich i zachęca do walki także wtedy, gdy nie odnoszą sukcesów.

Prawdziwy kibic zawsze zostaje ze swoją drużyną na dobre i na złe. I co by się nie działo, zawsze będzie dopingować i wspierać swoich nawet, gdy przegrana

wisi w powietrzu. Chyba, że mowa o tak zwanych „gimbusach”, co lecą za trendem i są wielkimi fanami drużyn aktualnie wygrywających. A jak przegrywają, no cóż... Odchodzą, jak niespełniona kobieta.

Zwalcza bezwzględnie wszelkie formy oszustwa i próby uzyskania lepszego wyniku lub wygranej metodą walki nieuczciwej lub niezgodnej z regulaminem.

Mało kto lubi oglądać ustawione mecze. Ta zasada nie ulega wątpliwości, wszyscy pragną oglądać uczciwą i czystą grę na boisku.

Podczas walki nigdy nie kwestionuje i nie podważa decyzji sędziego.

„Sędzie kalosz! Sędzia c***!” Kto tego nie zna? Standard każdego meczu, więc trudno osądzić, czy to w ogóle jest jakaś zasada. Może prędzej wielka i stara tradycja ;)

Daje zawsze dobry przykład innym.

Czy ja wiem? Każdy kibicuje na swój sposób, a prawdziwy doping jest sprawą osobistą, która wychodzi prosto z serca, więc trudno kierować się sposobem kibicowania innej osoby. Ale jeżeli chodzi o samą kulturę stania na trybunach – to jak najbardziej należy brać przykład.

Najlepszym kibicem jest ten, który sam uprawia dyscyplinę sportu, jakiej kibicuje.

Trudno się nie zgodzić. Ten, kto uprawia jakiś sport, to sam najlepiej wie, ile wysiłku należy włożyć w pracę nad sobą, żeby dojść do perfekcji. I takie osoby najbardziej docenią trud włożony przez graczy do odegrania dobrego przedstawienia.

Jesteś w stanie?

Anna Oleś

PRZYPOMNIJ SOBIE, KIEDY OSTATNIO BYŁEŚ NA SIŁOWNI ALBO CHOCIAŻ POBIEGAĆ W PARKU, POLICZ TE WSZYSTKIE ZAPIEKANKI I HAMBURGERY ZJEDZONE W OSTATNIM TYGODNIU.

Wyobraź sobie, że stoisz na ulicy i obserwujesz ludzi.

Mija Cię elegancko ubrana kobieta biegnąca z telefonem komórkowym przy uchu, jakiś starszy jegomość z brzuchem niczym dziewczyna w bliźniaczej ciąży spaceruje z psem, grupka dzieciaków leci w kierunku nadjeżdżającego autobusu, jeden z nich trzyma w dłoni butelkę po napoju energetycznym. Jesteś ankietorem, zadajesz wszystkim napotkanym przechodniom proste pytanie: „czy prowadzisz zdrowy styl życia?” Może odpowiedzi Cię zdziwią, może nie. Co trzeci z zapytanych (źródło: czytelniamedyczna.pl, dane na rok 2011) na jakąkolwiek aktywność ruchową przeznaczają mniej niż jedną godzinę tygodniowo! Co to jest wysiłek fizyczny przez osiem minut na dzień? Nic. Ale również co trzeci ze spotkanych stwierdza, że na taką aktywność poświęca więcej niż cztery godziny na każde siedem dni. Czyli można by rzec, że się „wyrównuje”. Do najchętniej uprawianych sportów zalicza się jazdę na rowerze, pływanie i taniec (potwierdzam!).

Dlaczego tak mało ludzi poświęca się ruchowi? Przecież nie żyjemy w świecie samych leniw-

ców. No dobra, prawie co czwarty z nas woli posiedzieć przed telewizorem czy komputerem niż pójść pobiegać, ale aż 80% ankietowanych nie ma po prostu czasu na sport. W obecnych zabieganych czasach liczy się tylko ciągle dom – praca – dom – praca – dom, a jak się znajdzie choć chwilę wolnego, to „wygodniej” poleżeć brzuchem do góry i wlepić wzrok w wirujące obrazki na ekranie... Ale przecież nikt nie każe nam być od razu Radwańską, Małyszem czy Kowalczyk! Wystarczy tylko trochę poruszać te „szanowne cztery litery”, choćby po to, by nie bolały od ciągłego siedzenia.

Dla tych, którym choć trochę się chce i mają motywację, wprowadzonych zostało jakiś czas temu wiele ułatwień. Dostępnych jest wiele kart dla pracowników sponsorowanych częściowo przez pracodawców, które są wejściówkami na wiele atrakcji sportowych. Przykład: karta Benefit. W zależności od wielkości firmy i ilości pracowników kosztuje kupującego ją pracownika od 30 do 150 zł na miesiąc. W ramach tego są darmowe wejścia na basen, siłownię, kluby fitness, lodowiska... Wystarczy tylko chcieć i skorzystać z tego.





Źródło: <http://files.myopera.com/piripage/albums/4156632/jessica-simpson-jogging.JPG>

Zdrowy styl życia to nie tylko uprawianie sportu, ale też zdrowe odżywianie się. Niestety zewsząd jesteśmy bombardowani błyszczącymi sloganami, kolorowymi zdjęciami produktów (czerwony kolor wykorzystywany do wystroju w lokalach gastronomicznych ma na celu wzmocnić nasz apetyt!), atrakcyjnymi „promocjami”. I jak tu się nie dać cheeseburgerowi z frytkami, kebabowi z ostrym sosem albo meksykańskiej tortilli? Ładnie wyglądają, dobrze smakują, są tanie w porównaniu z wieloma restauracjami (średnio zestaw kanapka + frytki + napój to wydatek rzędu do 20zł) i jak sama nazwa wskazuje – są gotowe do zjedzenia zaraz po złożeniu zamówienia (fast-food). Można by powiedzieć – nic, tylko jeść i jeść. A jak się potem ładnie przybiera na wadze! Te wszystkie polepszacze smaku, witaminy z gatunku E-konserwantów, tłuszcze... Dlaczego jogurt truskawkowy jest taki czerwony? Nie, nie od dojrzewających w słończku

dorodnych owoców (tak jak w tej reklamie, gdzie rozmawiają dwie truskawki: „a kim ty chcesz być, gdy dojrzejesz?”, „jak już będę duża i dojrzała, chcę być owocem Jogobelli!”). Zawdzięczamy to „witaminie E120” zwanej karminą bądź koszenilą. Cóż to za tajemnicze nazwy? Otóż E120 uzyskuje się z wysuszonych zmielonych owadów z gatunku czerwców. Jeden kilogram barwnika to ponad 150 tysięcy owadów. Brzmi apetycznie, nieprawdaż? A jak zdrowo...

Przyznam się, sama nie jestem bez grzechu. Jestem zwolniona w szkole z zajęć wychowania fizycznego, lubię dobrze zjeść, poleżeć na kanapie lub leżaku, a jedyny sport, który uprawiam, to „bieganie za odjeżdżającymi z przystanków autobusami”. Średnio w szkole spędzam po 7 godzin na dzień, podróż z i do domu to w sumie 3 godziny (gdy nie muszę zbyt długo czekać na autobus aglomeracyjny). Jak dobrze pójdzie, to śpię 8 godzin. Razem daje nam to

już 18 godzin, a doba ma ich tylko 24. Zostaje 6, w których musi zmieścić się czas na posiłki, łazienkę, ogarnięcie domu i ogrodu oraz pomoc rodzicom (różne są obowiązki, nie tylko sprząatanie), zadania domowe i naukę do sprawdzianów... A gdzie zmieścić czas wolny, sport? Kiedyś trenowałam łącznie kilka razy startowałam nawet w zawodach, ale zrezygnowałam z treningów, bo zabrakło mi czasu. Nie dość, że zajmowało to kilka godzin w tygodniu (treningi formalnie były codziennie po półtorej godziny), to jeszcze po przeprowadzce musiałam dojeżdżać do miasta, a potem jeszcze przez to miasto przejeżdżać... W takiej sytuacji nie jestem tylko ja. Może w niej być ta elegancka pani z komórką, te dzieci biegnące do szkoły, ten pan z psem... Nie oszukujmy się, w „uciekającym życiu” zdrowy tryb wymaga od nas czasu i chęci, wyrzeczenia się wielu łatwiejszych rzeczy. Jesteś w stanie?

Wolontariat sportowy

Łukasz Ożóg

CIĄGLE MÓWI SIĘ O WIELKICH PIENIĄDZACH SPOŻYTKOWANYCH NA RÓŻNE IMPREZY SPORTOWE. TO OD RAZU KOJARZY SIĘ Z WIELKĄ MASZYNĄ BIZNESU ORAZ UKŁADÓW.

W Polsce coraz częściej organizowane są większe imprezy sportowe i chyba najlepszym przykładem, jaki można tu wymienić, jest Euro 2012.

Wydaje się, że najważniejsze w tej imprezie były fundusze, przetargi, wielkie pieniądze. W mediach kreowany jest obraz wielkich strat bądź zysków dla państwa w związku z organizowaniem tej imprezy. Pokazuje się bogatych ludzi, byłych sportowców będących teraz działaczami czy polityków. I każdy na swój sposób próbuje zachęcić bądź zniechęcić ludzi do tej imprezy. Najmniej słychać w mediach o grupie społecznej, która mimo braku wkładu finansowego, ma według mnie ogromny udział w Euro 2012. Kim są ci ludzie? To wolontariusze sportowi. Poświęcają swój prywatny czas, z głębszych pobudek udzielają się. Nikt im za to nie płaci, nie liczą na korzyści materialne. Czy ich wkład jest duży? Tak, według mnie nawet bardzo. Zajmują się w organizacji imprez najbardziej przyziemnymi rzeczami, a więc tymi najbardziej zauważalnymi przez zwykłych ludzi, widzów imprezy, kibiców.

Korzyści z wolontariatu

Jak już wyżej napisałem, nikt nie dostaje za wolontariat pensji, pieniędzy. Jednak nie patrząc na to z materialistycznego punktu widzenia, można dostrzec wiele korzyści. Przykładowo doświadczenie, umiejętność pracy w zespole. Wolontariat może być bardzo dobrym wstępem do naszej kariery, albowiem uczy nas odpowiedzialności. Co prawda, będąc wolontariuszem, nie mamy może takich zobowiązań jak w pracy, gdzie szef stoi nam nad głową, ale musimy pamiętać, że wolontariat jest dobrowolny. Uczestnictwo powinno przejawiać nasze chęci. Wolontariusze mogą liczyć także na inne plusy. Bardzo istotnym według mnie jest możliwość wpisania sobie wolontariatu do CV. Zastąpimy oklepane słowa „kreatywny”, „chętny do podjęcia dodatkowych działań” słowem „wolontariat”. W oczach naszego potencjalnego pracodawcy od razu lepiej to brzmi, szef będzie wiedział, że jeśli spełniłeś/aś się w wolontariacie, masz już pewne podstawy odpowiedzialności, kreatywności i jesteś chętny do dodatkowych działań. A to wszystko w jednym słowie.

Jak zostać wolontariuszem sportowym?

W Polsce okazja do uczestniczenia w wolontariacie zazwyczaj pojawia się przy większych widowiskach sportowych jak na przykład Euro 2012. Dlatego, jeżeli mamy chęci i chcemy zostać wolontariuszami, musimy być czujni na kilka, kilkanaście miesięcy przed imprezą i obserwować w mediach informacje na ten temat. Coraz częściej rejestracja do wolontariatu odbywa się przez Internet. Wypełnienie formularza to już pierwszy krok. Następnie (choćby zależało to od imprezy) zostaniemy pewnie skierowani do wypełnienia testu znajomości języków obcych (zazwyczaj język angielski), możliwe, że w zależności od dyscypliny będą od nas wymagać trochę wiedzy o niej, podstawowych zasad. Często odbywają się kursy z pierwszej pomocy. Jeżeli pozytywnie przejdziemy przez te etapy, to możemy już cieszyć się z możliwości pomocy w organizacji imprezy. Teraz potrzebne są nam już tylko duże pokłady chęci, wystarczająco dobry kontakt z ludźmi i predyspozycje do tego, w czym mamy zamiar pomagać.

Jako że w Polsce świadomość wolontariatu jest mała, organizatorzy skarżą się na parę rzeczy, najbardziej rażącą jest chyba niewiedza wolontariuszy. Niektórzy myślą bowiem, że uczestnictwo w wolontariacie, to możliwość oglądania widowiska przy niewielkim nakładzie pracy - za darmo. I chyba nic bardziej mylnego, musimy pamiętać, że na wolontariat idziemy pomagać w organizacji, a nie objąć się na koszt organizatorów. Musimy być odpowiedzialni, dyspozycyjni. W zamian zyskamy doświadczenie i referencje. Takie podejście jest prawidłowe.

Na koniec chciałbym powiedzieć tylko kilka słów. Po pierwsze, mam nadzieję, że chociaż kilka osób dostrzeże swoją szansę w wolontariacie. Po drugie, chciałbym, żeby chęć bycia wolontariuszem wywodziła się jednak z głębszych pobudek, aniżeli objanie się przez całą imprezę, żeby dostać na koniec referencje. Pamiętajmy, mimo że jesteśmy w obliczu korporacji małymi jednostkami, dzięki wolontariatowi możemy mieć swój wkład w różne rzeczy, a naprawdę każdy znajdzie coś dla siebie.

I życzę wszystkim, żeby odpowiednio zrealizowali się w wolontariacie, zyskali odpowiednie doświadczenie i także tego, żeby wolontariat był dobrym wstępem dla ich kariery.

Oprawy meczowe

Paweł Kastelik

MECZ TO NIE TYLKO PIŁKARZE ORAZ PIĘKNE GOLE. TO WIELCY FANI ORAZ KIBICE, KTÓRZY JEŹDŻĄ ZE SWOJĄ DRUŻYNĄ CZĘSTO PO CAŁYM ŚWIECIE, ABY JĄ WSPIERAĆ DO SAMEGO KOŃCA.

Kibicowanie to przede wszystkim szaliki, koszulki i głośno krzyczone hasła oraz przyśpiewki niosące pochwałę dla drużyny, a także często też pogardę dla drużyny przeciwnika.

Jednakże wszystko idzie naprzód, tak więc i kibicowanie się rozwija. Do wcześniej wymienionych przeze mnie standardowych akcesoriów oraz zachowań kibica, dochodzą też flagi i transparenty. Jednakże prawdziwe show każdym na stadionie robią oprawy meczowe – tworzenie widowiska choreograficznego dopingującego drużynę. Wszystko to zaczęło się we Włoszech w latach 60.

Oprawy meczowe to głównie kartoniady oraz sektorówki. Kartoniady to po prostu kartoniki ustawiane przez zagorzałych kibiców na kilka godzin przed meczem przy każdym krzeselku, unoszone w górę we wskazanym przez gniazdowego (prowadzący doping na trybunie kibiców) momencie. Trzymane przez fanów nad głowami tworzą obrazek, wzór lub też napis.

Sektorówka natomiast to wielkie płótno, na którym jest wymalowany sprayami obraz graffiti związany z klubem lub też z drużyną przeciwników. Czasami też przewija się jakiś motyw polityczny, mimo tego, iż rząd wprowadził zakaz i na stadionie nie można wyrażać poglądów politycznych. Nazwa pochodzi od tego, że płótno w czasie meczu jest rozwijane i przykrywa sobą cały sektor.



Wtedy nie widać, co się dzieje na boisku, lecz najważniejsze jest to, aby wspierać swoją drużynę. Fenomen sektorówek polega na tym, że za każdym razem jest ona jedyna i niepowtarzalna. Nigdy nie można skopiować pomysłów kibiców drużyny przeciwnej – jest to w takim przypadku hańba. Po chwili sektorówka kończy swój żywot w spektakularny sposób. Część kibiców odpala race i flaga zostaje podpalona w kłębach dymu.

W przypadku rac sprawa wygląda tak, że jest to nielegalny proceder. Lecz zagorzali fani futbolu zbierają podpisy, dzięki którym odpalanie rac w czasie meczu będzie legalne i jak to często w życiu bywa, wszystko jest kosztem czegoś. Kibice wolą race zamiast spożywania alkoholu w czasie trwania spotkania piłkarskiego. Piękna inicjatywa, nieprawdaż?

Ważną rzeczą jest także to, skąd na oprawy meczowe biorą

się środki? Przedstawiciele stowarzyszenia kibiców klubu zazwyczaj chodzą po trybunach i zbierają pieniądze na tego typu akcje. Więc jeżeli kiedyś znajdziemy się na meczu i podejdziesz do nas kibic z puszką, bardzo pięknym gestem będzie przekazanie drobnej sumy na stowarzyszenie. Drobnej, niekoniecznie musi być to cały portfel.

Oprawy meczowe, wyglądają podobnie na całym świecie. Nie piszę, że identycznie, ponieważ każde widowisko jest unikatowe i jedyne w swoim rodzaju. Jest to widowisko niesamowite, zwłaszcza, jeżeli znajdujemy się pod tym płótnem lub trzymamy nad głową kartonik i z całej siły zdzieramy gardło, krzycząc najgłośniej kibicowskie przyśpiewki po to, aby pokazać, że to my jesteśmy największymi kibicami i po to, żeby pokazać tym po drugiej stronie stadionu, gdzie jest ich miejsce.

Źródło: <http://www.ultras-sur.es/ultrasRMCF1980/index/fotos/1011/Barcelona1011toma005.jpg>

W zdrowym ciele - zdrowy duch?

Anna Oleś

NIEPEŁNOSPRAWNI POKAZUJĄ, ŻE NIE MA TRUDNOŚCI NIE DO POKONANIA, ŻE MOŻNA SIĘGAĆ JESZCZE "SZYBCIEJ, WYŻEJ, MOCNIEJ" NIŻ MOŻNA TO SOBIE WYOBRAZIĆ.

Maksymę tę zna i rozumie zapewne każdy z Was. Kto uprawia sport i zdrowo się odżywia, dobrze się czuje – tak najprościej można by ją przetłumaczyć.

Na szczęście nie jest ona w stu procentach prawdziwa. I bardzo dobrze!

Zgodzić się musimy, że jak ktoś uprawia jakąś dyscyplinę sportową (nieważne, czy to będzie piłka nożna, wspinaczka górską, joga, czy coś jeszcze innego) i do tego szerokim łukiem omija wszelkie fast foody, a głód między obiadem, a kolacją zaspokaja marchewką lub jogurtem naturalnym, to ma zapewne nienaganną sylwetkę, rumiane policzki i uśmiech na twarzy. Ale czy żeby być zdrowym na duchu (w rozumieniu naszej maksymy), to trzeba być zdrowym na ciele?

Osoba niepełnosprawna albo siedzi na wózku inwalidzkim, albo nie widzi lub nie słyszy otaczającego ją świata, albo zamiast jakiejś kończyny ma protezę, albo... Ale nikt mi nie wmówi, że takie osoby są niezdrowe na duszy! Dobra, muszę się zgodzić z tym, że nie wszyscy są tacy pełni szczęścia i energii życiowej – część osób dotknięta niepełnosprawnością niestety nie może sobie poradzić z tym psychicznie, załamuje się, popada w depresję, ucieka od świata i nie potrafi stawić czoła przeciwnościom losu. Ale nie każdy! Znacnie Franklina Roosevelta? W latach 1933 – 1945 był prezydentem Stanów Zjednoczonych. Dlaczego go wspominam? Bo był niesprawny ruchowo i poruszał się na wózku! Pewne wydarzenia z jego życia (rok 1921) zaszkodziły mu, sparaliżowało go od klatki piersiowej w dół, groziła mu utrata wzroku. Nie przeszkodziło to mu



jednak później rządzić państwem, ba, był tak dobry, że pozwolili mu panować przez cztery kadencje.

Każdy wie, czym są Igrzyska Olimpijskie. Ale już nie każdy słyszał o Igrzyskach Paraolimpijskich. Są to zawody sportowe w wielu dyscyplinach dla zawodników z niepełnosprawnością fizyczną, zwykle odbywają się kilka dni po zwykłej Olimpiadzie (zarówno letniej, jak i zimowej). Pierwsze letnie Igrzyska Paraolimpijskie odbyły się w 1960 roku z inicjatywy sir Ludwiga Guttmanna (był on niemieckim lekarzem neurologiem, zajmował się rehabilitacją inwalidów wojennych), za co otrzymał tytuł szlachecki od samej królowej Wielkiej Brytanii. Pierwsze zimowe Igrzyska Paraolimpijskie to natomiast rok 1976.

Zdziwić by się mógł ktoś, kto zapytałby: „a co właściwie mogą robić tacy niepełnosprawni?” Igrzyska letnie obejmują aż 23 dyscypliny (zimowe to „zaled-

wie” 5)! Zdecydowana większość z nich to sporty znane ze zwykłej Olimpiady z niewielkimi modyfikacjami, a jest też kilka zupełnie nowych. Wiecie, co to jest boccia albo goalball? Boccia to dyscyplina podobna do znanej gry w kulki. Tylko, o ile w podwórkowej wersji turla się po ziemi kulki tak, by znalazły się jak najbliżej „jacka”, tak w paraolimpijskiej wersji rzuca się kulami wielkości dorodnego jabłka. Goalball to natomiast dyscyplina specjalnie dla osób niewidomych i słabowidzących, stworzona już w 1946 roku. Zawodnicy z dwóch drużyn w czarnych opaskach na oczach turlają po boisku piłkę ważącą niewiele ponad kilogram, z dzwoneczkami w środku i starają się „strzelić gola” przeciwnikom w ciągu 10-minutowej rundy.

Wśród większości ludzi niemających do czynienia z niepełnosprawnymi panuje przekonanie, że taka paraolimpijska

rywalizacja i osiągnięcia mają charakter tylko symboliczny. Okazuje się jednak, że niepełnosprawni sportowcy, pomimo wielu ograniczeń, są bardziej wydolni fizycznie i mają znacznie większe możliwości niż przeciętny człowiek; co więcej, niejednokrotnie są w stanie z sukcesem rywalizować z pełnosprawnymi sportowcami. Dobrym przykładem takiej osoby jest polska tenisistka stołowa Natalia Partyka. Pomimo kalektwa (urodziła się bez prawego przedramienia) jest dwukrotną mistrzynią paraolimpiad w Atenach i Pekinie. Oprócz tego do jej sukcesów można zaliczyć występ na IO dla pełnosprawnych w Pekinie w 2008 roku.

Można? Można! Nie wiem, jak Wy, ale ja bym zmieniła naszą tytułową maksymę. Powinna ona brzmieć: „nie- i pełnosprawni zuch – każdy z nas to zdrowy duch”. Można!



Polska z całym Światem za pan brat

Wojciech Gajda

PODCZAS EURO 2012 DO POLSKI I UKRAINY PRZYBĘDĄ PRAWDZIWE TŁUMY Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW ŚWIATA. JAK TO JEST Z NASZĄ TOLERANCJĄ? CZY JESTEŚMY NA TO GOTOWI?

Sport od zawsze budził wiele emocji.

Czy to piłka nożna, wyścigi konne, skoki o tyczce czy szermierka, podnoszenie ciężarów, szachy... Już w starożytnej Grecji igrzyska olimpijskie były okresem świętości, panowania pokoju i jedności. I mimo upływu czasu, pod tym względem nic się nie zmieniło. Euro 2012 będzie czasem, w którym kibice wszystkich narodów świata zjednoczą się, by dopingować drużyny piłkarskie grające w ich narodowych barwach. Choć nie tylko... Tak duże widowiska sportowe mają to do siebie, że przyciągają wszystkich pasjonatów danej dziedziny. Nikogo więc

zechcemy włączyć się w wiedzę o innych krajach, kulturach i zwyczajach, okaże się, że nawet Arabka ubrana od stóp do głów kryje w sobie prawdziwą, wartą uwagi ciekawość. Zwyczaj takiego ubioru przestanie być szokujący i niezrozumiały, a zacznie budzić w nas pewien respekt. I to jest fantastyczne w poznawaniu świata i ludzi z różnych części globu.

Podczas tegorocznych mistrzostw, Polskę i Ukrainę odwiedzą setki tysięcy, o ile nie miliony, kibiców. Biali czy czarni, żydzi czy katolicy, bogaci czy biedni... To nie powinno mieć już żadnego znaczenia. Teoria odbiega od rzeczywistości, bo różni są ludzie.



nie zdziwi widok braci z innych kontynentów podczas czerwcowo-lipcowych rozgrywek na terytorium Polski i Ukrainy.

Postępujący z prędkością światła proces globalizacji, który przyczynił się między innymi do rozwoju transportu, za sprawą której swoją obecnością na meczach Mistrzostw Europy może zaszczyścić osoba nawet z najbardziej egzotycznego zakątka świata, jaki tylko możemy sobie wyobrazić, sprawił, że nie ma już podziału na białych i czarnych.

Nie wytykamy już, jak kiedyś, inności kulturowej, krytykując ją i nie przyjmując do świadomości zwyczajów nietypowych dla naszych regionów. Znajomość języków obcych, programy podróżnicze w telewizji czy nawet nauka w szkole sprawiają, że wręcz zaczyna nas fascynować odmienność. Chcemy ją poznawać, w niej uczestniczyć. Nierzadko mamy też wrażenie, że ocenianie po pozorach było błędem, a przedstawiciele danego narodu mają faktycznie więcej zalet, niż wad. Gdy tylko

Niejednego „Murzyna” zostanie jeszcze pobity, odbędzie się niejedna „ustawka” pseudokibiców, niejedna osoba stanie się ofiarą różnorodności na świecie...

W trakcie takich emocjonujących chwil powinniśmy jednak wszyscy zapomnieć o uprzedzeniach do przedstawicieli innych narodowości, konfliktach, niezrozumiałości dla wielu odmienności. Zasiadający na stadionach, w plenerowych strefach kibiców, pubach czy przed telewizorami, winni zjednoczyć się w tych dniach. Ich zadaniem na te dni będzie dawanie siły drużynom, którym kibicują, życząc im pokonania swoich rywali. Nie w atmosferze nienawiści, ale w otoczeniu zasad fair-play. Mając świadomość, że w sporcie wygrywają po prostu lepsi. A niekwestionowanym zwycięzcą meczu międzykulturowego niech będzie szacunek. Dzięki temu multikulturowość będzie miała szansę stać się powszechna. Może trochę za późno, ale jak mówią - lepiej późno, niż wcale.